19 NARÓD SOBIE! 19



CYPRJAN GODEBSKI

MIŁOSTKI UŁAŃSKIE

KOMEDJO-OPERA W 1 AKCIE

POZNAŃ 1929
Nakładem Księg. A. Cybulskiego w Poznaniu
Drukarnia „Dziennika Poznańskiego“ T. A

BIBLJOTEKA
№ 346.
ANTONIEGO NAWROCKIEGO

EGZEMPLARZY NIE NISZCZYĆ!

Wszelkie skreślenia, poprawki, wpisywania itp. należy uskuteczniać ołówkiem czarnym lub kolorowym niechemicznym.

Egzemplarz dla reżysera

xx002744188



CYPRJAN GODEBSKI.

MIŁOSTKI UŁAŃSKIE

KOMEDJO-OPERA W 1 AKCIE

POZNAŃ 1929
Nakładem Księg. A. Cybulskiego w Poznaniu
Drukarnia „Dziennika Poznańskiego“ T. A.

WYDANIE TRZECIE

171,20,-

OSOBY:

HRABINA LUDOMIŁA.
PUŁKOWNIK UŁANÓW.
ZOSIA, służąca hrabiny.
SZCZERZECKI, sierżant ułanów.
GRANAT, żołnierz.
BŁAŻEJ, ogrodnik hrabiny.

(Rzecz dzieje się na wsi w zamku hrabiny.)

BIBLJOTEKA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO
M 38387
Lt 3231/2012
29.11.

BIBLJOTEKA
№ 346
ANTONIEGO NAWROCKIEGO

Teatr przedstawia ogród, w którego środku drzewo, — po prawej stronie dom hrabiny, — parkan ogrodowy z furtką.

SCENA I.

Pułkownik — Błażej.

Błażej.

Tak jest, panie pułkowniku! Zawieszono dzisiejszej nocy bukiet z napisem: „Dla najpiękniejszej!“ a moja pani hrabina Ludomiła, przysyła mnie do pana na skargę.

Pułkownik.

Do mnie? dlaczego?

Błażej.

Sądzi, że to chyba uczynił który ze stojących w tej wiosce ułanów.

Pułkownik.

No i cóż stąd? — Chociażby i tak było, możnaż im to mieć za złe?

Śpiew nr. 1 a.

Już to niejedne zdarzenia
Przekonały obce kraje,
Że żołnierz wiary nie zmienia
I piękności hołd oddaje.

Możnaż go winić o śmiałość,
Że u tych szuka nagrody,
Za których sławę i całość
Poświęca własne swobody? } bis

Błażej.

Ale kiedy ten hultaj nie pierwszy raz dopuszcza się tego.

Pułkownik.

Doprawdy?

Błażej.

Od czasu, jak się pułk ułanów zakwaterował w naszej wsi i damy, jak mówiłem, zaraz po śmierci męża hrabiny przybyły, — dla pocieszenia jej — niema jednej nocy, ażeby nie zawieszono bukietu na balkonie. Gdyby jeszcze można wiedzieć, dla której on jest przeznaczony, to byłoby pół biedy, ale dzisiejszej nocy naprzykład zawiesił bukiet z napisem: „Dla najpiękniejszej!“ —

Jeżeli tak dłużej trwać będzie i jeżeli nie pospieszy z wyjaśnieniem dla której, to napewno będziemy mieli wojnę domową, a tę pomiędzy kobietami nie tak prędko zażegnać można.

Pułkownik.

Wszystkie piękne kobiety z okolicy, jak mówiłeś, zjechały się dla pocieszenia hrabiny, nie dziw więc, że wdzięki której podbiły serce żołnierza.

Śpiew nr. 1 b.

Pełen rycerskiej ochoty
Żołnierz mój, zagrzany chwałą,
W obronie wdzięków i cnoty
Gotów zwalczyć ziemię całą.

Powiadasz, że w świeże róże
I laur mirtu był wmieszany.
A któż go inny dać może,
Jeśli nie moje ułany?

Dobrze. — Oświadcz swojej pani, że będę się starał odkryć winowajcę i ukarać go przykładnie. (odchodzi)

Błażej.

O to, to, dobrze, panie pułkowniku.

SCENA II.

Błażej (sam).

Teraz nam się ten ptaszek nie wymknie, a zresztą wszakże to i mnie obchodzić powinno! Naprożno każda z pań powtarza: „te kwiaty są dla mnie“, a ja zaręczam, że te kwiaty są przeznaczone dla mojej Zosi, którą od trzech lat kocham i którą od trzech miesięcy byłbym już zaślubił, gdyby nie moja pani hrabina, która owdowiawszy, nie chce, aby kto inny miał się żenić.

SCENA III.

Błażej — Zosia.

Zosia.

Moja pani przysyła mnie do ciebie dla naradzenia się.

Śpiew nr. 2. Duet.

Udziel nam swojej pomocy,
Ktoś się tu wkradł, przyjacielu.

Błażej.

Nie wiem, lecz dzisiejszej nocy
Dojdę życzeń twoich celu.

Zosia (mówi.)

Bo każde powtarza:

(śpiewa) Mnie to, mnie to, bez wątpienia,
Chce dać poznać swe zapały,
Mnie to, mnie to, bez wątpienia,
Ofiarował bukiet cały.

Błażej (na stronie).

One — widzę — zwarjowały.

Zosia.

No i cóż? mój Błażeju? — Odkryłeś, kto ci kwiaty zrywa na bukiety i dla kogo je zawiesza na ganku?

Błażej.

Jeszcze nie, ale spodziewam się, że to nastąpi niezadługo.

Zosia.

Mówiłeś już z pułkownikiem?

Błażej.

Mówiłem. Przyobiecał nam dopomódz do odkrycia winowajcy i ukarze go przykładnie, ale ja oprócz tego wymyśliłem pewną rzecz.

Z o s i a.

Jaką? — powiedz.

B ł a ż e j.

Ani myślę! — Nie głupim.

Z o s i a.

Dlaczego?

B ł a ż e j.

Bo tu trzeba zachować tajemnicę.

Z o s i a.

Możesz zaufać memu słowu.

B ł a ż e j.

Niedalekobym z niem zaszedł.

Z o s i a.

Zuchwały!

B ł a ż e j.

Nie gniewaj się, moja Zosiu, i przebacz temu, który wszystko na doświadczeniu opiera. Zresztą, jeżeli mi przyrzeczesz.

Z o s i a.

Przyrzekam.

B ł a ż e j.

Że mnie nie wydasz?

Z o s i a.

Że nie wydam.

B ł a ż e j.

Oto wierz mi, że już od miesiąca prawie wkrada się ktoś do tego ogrodu, ale to tak cicho, że go nikt dostrzedz nie może. Pewne ślady każą się domyślać, że po tem drzewie dostaje się na ganek. Zgadnijże, co sobie ułożyłem.

Z o s i a.

Pewnie jaką zasadzkę.

B ł a ż e j.

Aha! nie inaczej. Oto poodrzynałem wszystkie dzwonki, znajdujące się w pałacu, i zawiesiłem je na gałęziach tego tu drzewa. Wchodząc na nie, poruszy dzwonki i djabelnego narobi hałasu.

Z o s i a.

Prawdziwie — wyśmienicie.

Błażej.

Bo pomyślałem sobie, że kiedy dom się pali albo jakie nieszczęście wydarzy, to zaraz zadzwonią. Dobrze i tu podobnego użyć fortelu.

Śpiew nr. 3 a.

Żołnierz, ufny w swe zalety,
Na panienki stawia sieci,
Sądząc, że przez swe bukiety
W sercu której pożar wznieci. bis

Lecz niech sobie głowę suszy,
Nie tak zemną skończy snadnie,
Sam na siebie dzwon poruszy
I tak w własne sieci wpadnie. bis

Zosia.

No, to i ja z paniami przystępuję do związku.

A to wybieg wcale nowy,
Godzien przecież twojej głowy,
Więc my także — dla zabawy —
Przystępujem do wyprawy. bis

Błażej.

Nie powstydzę się z mym planem,
Wszystko pójdzie wyśmienicie,
Jeśli mnie tylko z ułanem
Sam na sam nie zostawicie. bis

Zosia (mówi).

Co o to, to się nie lękaj.

Oboje (śpiewają).

A to wybieg wcale nowy,
Godzien przecie twojej głowy,
Więc my także — dla zabawy —
Przystępujem do wyprawy. bis

Błażej.

Ale to nieszczęście! Chociaż go zobaczę, nie będę go mógł schwytać.

Zosia.

Już my ci nadbiegniemy na pomoc.

(odchodzi)

SCENA IV.

Błażej (sam).

Nie wymawiajmy się przed nikim. Aj! cóż ja najlepszego, csieł, zrobiłem? Miałem nic nie mówić, a wyjawiłem swoją myśl przed Zosią. Ona gotowa cały mój zamiar popsuć. Ha! otóż i Szczerzecki.

SCENA V.

Błażej — Szczerzecki (podchodzi w mundurze, nie patrząc na Błażeja).

Śpiew nr. 4.

Szczerzecki.

Co mi wyrok każe z nieba,
Czyli z wrogiem walczyć trzeba,
Z bronią w ręku, — lub za stołem,
Czyli huczny wytnę tan,
Śmiałem w boju staje czołem
Ułan każdy, zawsze pan. } bis

Błażej.

Dzień dobry, panie sierżancie. (przerwa)
Nie słucha mnie wcale.

Szczerzecki.

Nic go już wstrzymać nie zdoła,
Gdy na niego honor woła,
Groźne w boju zbroi ramię,
Choćby przyszło umrzeć z ran,
Ostrą dzidą szyki łamie,
Wszystko zwalczy, wszędzie pan. } bis

Gdy zakończyć wiek potrzeba,
Niech się stanie wola nieba.
Pójdę śmiało w tamte strony,
Gdzie już losu niema zmian,
Żołd odebrać zasłużony.
Niemasz jak wojskowy stan! } bis

Błażej.

Dzień dobry, panie sierżancie.

Szczerzecki (spostrzegając Błażeja).

A, dzień dobry, Błażeju! A co? czy odkryłeś, kto ci kwiaty na bukiety zrywa?

Błażej.

Jeszcze nie, ale to wkrótce nastąpi.

Szczerzecki.

Oho! nie twoja to głowa. Ciebie lada dziecko wywiodłoby w pole.

Błażej.

Tak sądzisz? — Widać, że mnie wcale nie znasz.

Szczerzecki.

Słyszałem, że kochasz Zosię.

Błażej.

Tak nieco i chociaż z niej wielki trzpiot, jednakowoż nie lękam się rywala.

Szczerzecki.

No, proszę, jaki rycerz! Przyjacielu, u nas ułanów to miłość inaczej idzie. — Posłuchaj no.

Śpiew nr. 5.

Gdy samą jedną
Zoczę dziewczynę,
Prowadzę biedną
W bliską krzewinę.
Mówię w zapale,
Że kocham stale,
Żem wzór żołnierzy,
Aż mi uwierzy.

— „Ach! ach! mój Boże,
Puszczaj mnie, panie,
Bo ktoś nas może
Razem zastanie.
Mówisz w zapale,
Że kochasz szczerze,
Ale ja wcale
Temu nie wierzę.“

— „Ach! moje dziecię,
Ufaj mi, proszę,
Wszak widzisz przecie,
Że mundur noszę.
Jeśli przy tobie
Zostać nie mogę,
Pozwól wziąć sobie
Całus na drogę“.

— „Ach, ach, mój panie,
Jam w cnocie stała,
Próżne żądanie,
Będę krzyczała.“

Gdy się tak wzbrania,
On sobie snadnie,
Mimo wołania,
Całusa kradnie.

Krzyk się dziewczyny
W gaju rozlega,
Ojciec z gęstwiny
Z kijem wybiega.
— „Cóż to, hultaju,
Taki, owaki,
W swym własnym kraju
Już ciągniesz w krzaki?“

— „O całus mały
Jaki to hałas!
Oddam go cały,
Jeśli chcesz, zaraz.“
— „Żartować sobie
Myśl masz daremną.
Żeń się w tej dobie
Lub bij się ze mną.“

Cóż robić wtedy?
Trudno się lenić!
Człowiek od biedy
Musi się żenić.
A gdy z kłopotem
Zniknie pokusa,
Żałuje potem,
Że wziął całusa.

Błażej.

No, no, będę o tej miłości ułańskiej pamiętał.

Zosia (wyglądając, chowa się).

Szczerzecki! Szczerzecki!

Szczerzecki (na stronie).

Ha! Zosia, — wyśmienita sposobność!

Błażej.

O, już co oszukać, to się nie pozwolę nikomu, choćbyś i ty nawet chciał mnie podejść.

Szczerzecki.

Ja? — No, o co zakład? — O butelkę miodu!

Błażej.

Zobaczymy.

Szczerzecki.

No, stawaj pod tem drzewem, a jak się obejrzysz, to przegrasz zakład.

Błażej.

Dobrze! (staje przy drzewie) No, zaczynajmy twoje manewra.

SCENA VI.

Błażej — Szczerzecki — Zosia.

Szczerzecki.

Zosiu! Zosiu!

Zosia (wybiegając).

Jestem.

Szczerzecki.

Błażeju, Błażeju, patrz no Zosia jest tutaj.

Błażej.

Ehe, nie głupim wierzyć.

Szczerzecki.

Tem lepiej. — No i cóż, Zosiu? prosiłaś swojej pani o pozwolenie wyjścia za mąż?

Zosia.

Jeszcze nie, nie mogę się ośmielić. A ty prosiłeś pułkownika?

Błażej.

Przedziwnie! Sam się pyta i sam odpowiada.

Szczerzecki.

Pozwól się, kochana Zosiu, uściskać!

Zosia.

Daj pokój, bo Błażej może zobaczyć.

Szczerzecki.

I tego się nie bój. — Ale słyszałem, że ty kochasz Błażeja.

Zosia.

O! takiego cymbała miałabym kochać?

Błażej.

Brrr... A to szczególna, jak on dobrze głos Zosi udaje. (przerwa) No, no, zaczynaj, bratku, inaczej, bo ten plan ci się nie uda!

Śpiew nr. 6. Tercet

Szczerzecki (do Błażeja).

— Twoja Zosia jest przyjemną.
Patrz no, bratku, jest tu zemną.

Błażej.

— A co, bracie, wszakże ładna?
Nie zrówna jej prawie żadna.

Szczerzecki.

— Zosiu droga, Zosiu miła,
Tyś moje serce podbiła.

Błażej.

— Lubisz żartować, mój panie.

Zosia.

— Zosia wierną ci zostanie. bis

Szczerzecki.

— Ty mnie kochasz. — O rozkosze!

Zosia.

— Tak, ja ciebie kocham szczerze,
O wzajemność tylko proszę.

Szczerzecki.

— Pozwól więc pocałowanie.

Szczerzecki i Zosia (razem).

— To lube pocałowanie
W zakład mej wierności stanie.

Błażej.

— Jak się na sposoby bierze!
Nie, nie, niczemu nie wierzę! bis

(Zosia odchodzi)

(mówi) A co, przegrałem?

Szczerzecki.

Ha! cóż robić? — Wygrałeś.

Błażej (odwracając się).

A widzisz, że ja nie taki głupi, jak się wydaje. A jak Zosia moją żoną zostanie!

Szczerzecki.

E, dałbyś temu pokój! Ale czy doprawdy myślisz się z nią żenić?

Błażej.

A ty jak myślałeś? — Może ciebie na pomoc wezmę?

Szczerzecki.

No, teraz idź do austerji i czekaj na mnie. Ja tam wkrótce się stawię, tylko się z pułkownikiem zobaczę, to spełnimy zakład. (odchodzi)

SCENA VII.

Błażej — Zosia — Ludomiła.

Ludomiła (za sceną).

Błażeju! Błażeju!

Błażej.

Jestem, pani. — (do siebie) Otóż masz znowu, pani mnie woła. Ze też człowiek butelki miodu wypić nie może, jeszcze kiedy tak mało kosztuje.

Ludomiła (wchodząc).

Pozamykaj pilnie wszystkie wnijścia do ogrodu i oddasz mi klucze.

Błażej.

Dobrze pani, — żegnaj mi, Zosiu.

Zosia.

Idź do djabła.

Błażej.

Dziękuję za grzeczność, kotunieczku.
(odchodzi)

SCENA VIII.

Ludomiła — Zosia.

Ludomiła.

No i cóż, Zosiu? — Widzę, że coś masz do mnię.

Zosia (nieśmiało).

Chciałam prosić... (przerwa)

Ludomiła.

O cóż takiego?

Zosia.

Oto... o pozwolenie wyjścia za mąż.

Śpiew nr. 7 a.

Mówią, że każda dziewczyna,
Po pewnym przeciągu lat,
Dla pięknej bogini syna
Ofiarować winna kwiat.

Ja choć wdzięków mam niewiele
I w liczbie zostaję sług,
Lecz radabym, wyznam śmiele,
Miłości wypłacić dług.

Ludomiła.

Co za myśl!

Zosia.

Śpiew nr. 7 b.

Możnaż lepiej pędzić życie,
Jak je z miłym słodzić wraz?
Żal serca nie dręczy skrycie
I szybko upływa czas.

A choć mówią bardzo wiele,
Że każdy mąż żonie wróg,
Jabym rada, wyznam śmiele,
Miłości wypłacić dług. } bis

Ludomiła.

Jak uważam, to nie żartem myślisz o małżeństwie, ale to napróżno.

Zosia.

Już od trzech miesięcy o nim myślę. — Więc pani mi odmawiasz?

Ludomiła.

Zupełnie odmawiam!

Zosia (płacze).

Ach!

Ludomiła.

Jakto? Ty chciałabyś mnie opuścić? — O młodości twojej największe miałam staranie, rozumiałam, że przez to większego nabędę prawa do twego szacunku i wdzięczności i że cię zdołam odwieść od popełnienia głupstwa.

Zosia.

Jakto? — Pani małżeństwo nazywa głupstwem?

Ludomiła.

Tak, nie inaczej. — Naśladuj mnie. — Jestem młodą, bogatą i pełno mam takich, którzy się o mnie starają, a jednak przekładam samotne życie nad wszystko. — Dalej, Zosiu, trzeba mieć w sobie więcej męstwa. O! ty nie wiesz jeszcze, co to są mężczyźni; trzeba bardzo ostrożnie z nimi postępować. Posłuchaj mnie.

Śpiew nr. 7 c.

Nie wierz nigdy, moje dziecię,
Co ci powtarza luby;
Wierność rzadka na tym świecie,
Krok ten wiedzie do zguby.

Kiedy słodkie prawi słowa,
To zdradę w sercu chowa,
A przez zaloty dziecinne
Truje serce niewinne.

(mówi) Słowem zakazuję ci nawet myśleć o tem.

Zosia.

O, biedny Szczerzecki!

Ludomiła.

Zosiu, pojdź za mną. (chce odejść)

SCENA IX.

Ludomiła — Zosia — Pułkownik — Szczerzecki.

Szczerzecki (z cicha).

Panie pułkowniku, — Ludomiła.

Pułkownik.

No, i cóż stąd?

Szczerzecki.

Ależ, panie pułkowniku, grzeczność...

Pułkownik.

A, prawda. (kłania się ozięble odchodzącej Ludomile) Szczerzecki, pójdź zemną. (chce odejść)

Szczerzecki.

Ale bo ja miałem o coś prosić pana pułkownika.

Pułkownik.

No, o cóż takiego?

Szczerzecki (śmiejąc się).

Oto... oto... chciałbym ożenić się.

Pułkownik.

Jakto? ty, jeden z najwaleczniejszych moich żołnierzy, ty miałbyś się ożenić? A wieszże ty, co to jest żona?!

Szczerzecki.

Jakto, panie pułkowniku? Służąc od kilkunastu lat w wojsku, nie miałbym wiedzieć, co to jest żona?

Pułkownik.

Nie, to żadną miarą być nie może. Nakazuję ci, abyś o tem wcale nie myślał.

Szczerzecki.

Czy tak, panie pułkowniku?— (na stronie) Tem gorzej dla Zosi.

Pułkownik.

No, dalej — oddaj ten list panu majorowi Walczyńskiemu, a potem dasz mi znać.

Szczerzecki.

Rozkaz, panie pułkowniku. (odchodzi)

SCENA X.

Pułkownik — Błażej.

Błażej.

Czy pan pułkownik odchodzi?

Pułkownik.

A to dlaczego?

Błażej.

Czy mam czekać na pana?

Pułkownik.

Nie potrzeba, — mam klucz od furtki.

Błażej.

Czy mogę pójść spać?

Pułkownik.

To będzie najlepsze, co możesz zrobić.
(odchodzi)

Błażej.

Oj, co nie, to nie.
(odchodzi, — scena się zupełnie ściemnia)

SCENA XI.

Szczerzecki — *Granat* (na parkanie) — (później) *Zosia.*

Śpiew nr. 8.

Szczerzecki.

Postępujmy w milczeniu,
Fortuna nam życzliwa.
W tem przyjemnem tu schronieniu
Zosia moja przebywa.
Dalej, bracie, naprzód śmiało,
Nie czas myśleć, gdy się stało.

Granat. } razem

Czy na mury, czy na wały,
Ułan wszędzie staje śmiały..

Zosia (w oknie).

Oto wnet znajdę lubego,
Poczekajmy tu na niego;
W tej przyjemnej ot ciemności
Czeka na mnie w cichości.

Szczerzecki.

Ty tu staniesz na baczności.

Granat. } razem

Ja tu stanę na baczności.

Zosia.

Ja tu jestem — o radości!

Szczerzecki. } razem

Ty tu jesteś, o radości!

Zosia.

Ach! jak mi serce bije,
Z bojaźni, rozkoszy i miłości!

Szczerzecki. } razem

Z bojaźni, rozkoszy i miłości!

Szczerzecki — Granat (razem).

Tu staniemy na baczności.

Szczerzecki.

Lecz co widzi wzrok tam mój?
Ach! to ona, — o radości!
Dalej śmiało w serca bój.

Granat.

Wy sobie rozmawiajcie, a ja stanę na pikiecie i jak zobaczę nieprzyjacielską placówkę, zatrąbię do odwrotu.

Szczerzecki.

No i cóż, pozwoliła ci pani?

Zosia.

Niestety! odmówiła!

Granat.

Jesteśmy zdradzeni! — Dalej w rozsypkę. (ucieka)

Szczerzecki.

Tam do djabła! Siedźmy cicho!

SCENA XII.

Błażej (wpada) — *Szczerzecki* — *Granat* (na parkanie).

Błażej (łapie Granata za ręce).

Ha! łotrze, mam cię! (Granat uderza go nogą, on się obala) Gwałtu! na pomoc, kto słyszy.

Granat.

Ha! mazgaju!

Błażej.

Aj! aj! aj! aj! aj! aj! zabił mnie, zamordował! Pomocy, aj! aj! aj! aj! aj!

SCENA XIII.

Błażej — Zosia.

Zosia.

Cóż ci to? — Czego krzyczysz?

Błażej.

Jestem zabity, raniony, skaleczony, gwałtu! gwałtu!

Zosia.

No, i cóż ci jest?

Błażej.

Przeklęty ułan tak mnie ciął ostrzem pałasza, że mnie śmiertelnie zabił.

SCENA XIV.

Błażej — Zosia — Ludomiła.

Ludomiła.

Cóż to za hałas?

Błażej.

E, to ten przeklęty ułan. Znowu mi się wymknął.

Ludomiła.

Czy jesteś pewny, że to był ułan?

Błażej.

Jakże nie, kiedy go za kark złapałem!

Ludomiła.

A poznasz go?

Błażej.

Dlaczego nie? Miał mundur ułański, czarne buty i ostrogi.

Ludomiła.

No, no, pomówię ja o tem z pułkownikiem. A teraz idźcie do zamku; powietrze już tak wilgotne.

Błażej.

Alem go też kaducznie nastraszył.

(Błażej i Zosia odchodzą)

SCENA XV.

Ludomiła — Szczerzecki.

Ludomiła (na stronie).

Ach! jak to miło oddychać, jak to powietrze jest przyjemne.

Szczerzecki (do siebie).

No, proszę, niedawno mówiła, że chłodno, a teraz jej ciepło.

Ludomiła.

O, lube miejsca! odwiedzam was znowu, idąc za popędem serca.

Szczerzecki.

Słuchajmy tego popędu.

SCENA XVI.

Ludomiła — Pułkownik — Szczerzecki.

Pułkownik.

Ach! najdroższa Ludomiło, znajduję cię. Jakże jest rozkosznie pędzić czas przy tobie.

Ludomiła.

Tak długo czekałam na ciebie.

Pułkownik.

Byłem zajęty interesami. Przebacz mi, droga Ludomiło.

Szczerzecki (na stronie).

Otóż mamy nowy romans. — Poczekaj, panie pułkowniku!...

Pułkownik.

Ale czy niema kogo w tym ogrodzie? Żeby nas czasem nie podsłuchał Szczerzecki.

Ludomiła.

Albo Zosia.

Pułkownik.

A to dlaczego?

Ludomiła.

Bo odmówiłam jej pójścia za mąż.

Pułkownik.

Tak samo postąpiłem ze Szczerzeckim.

Szczerzecki (na stronie).

A to ślicznie!

Śpiew nr. 9.

Pułkownik.

Siadaj tutaj ze mną wraz.

Szczerzecki (na stronie).

Tom dopiero w biedę wlazł!

Ludomiła.

Żeby kto nie spostrzegł nas.

Szczerzecki (na stronie).

Ciekawym jak spędzą czas.

Pułkownik.

Miło z tobą pędzić czas.

Szczerzecki (na stronie).

Tom — nie żarty — w biedę wlazł.

Ludomiła.

Nikt tu nie spostrzeże nas.

Szczerzecki (na stronie).

Brawo, brawo — dobry czas.

Trio.

O, zbyt lube dla mnie chwile!
Słuchaj jak mi serce bije.
Któż się oprze wdzięków sile?
Ach! dla ciebie tylko żyję.

Ludomiła.

Weź ten pierścień, zakład luby,
Że dochowasz wiernie śluby.

Szczerzecki (na stronie).

O, co za tkliwe zapały!
Szkoda, że tu Zosi brak,
Byłby kwartet doskonały;
Gdyby jaki dać jej znak.

Trio.

O zbyt lube i t. d.

Pułkownik.

Ludomiło, bądź mi stałą,
Poświęcam ci istność całą.

Szczerzecki (na stronie).

Nie widać mojej dziewczyny;
Ja się tylko nudzę sam.

Na tak piękne zaręczyny
Wnet ja tu zadzwonię wam.

(dzwoni — Ludomiła i Pułkownik zrywają się ze strachu i zapominają — ona kapelusza, — on czapki)

Pułkownik.

Ach! jesteśmy zdradzeni.

Ludomiła.

Boże! i co tu począć? (ucieka)

Szczerzecki.

Brawo! wygrałem. — Zapomnieli ze strachu — hrabina kapelusza, a pułkownik czapki. (zabiera je i ucieka)

SCENA XVII.

Błażej (sam z fuzją w ręku).

Kto tam? kto tam? Odzywaj się! (przerwa) Nie odzywa się. Widać, że mnie się boi. Kto tam? kto tam? Odzywaj się, bo strzelę. (szukając, spostrzega hrabinę)

SCENA XVIII.

Błażej — Ludomiła.

Ludomiła (spoglądając na ławkę, na której siedziała).

A, to ty, Błażeju! Nie znalazłeś mego kapelusza?

Błażej.

Kapelusza pani?

Ludomiła.

Tak jest, tu na tej ławce.

Błażej.

Na tej ławce? A cóż on tu robił?

Ludomiła.

Wczoraj go zapomniałam.

Błażej.

Nie widziałem.

Ludomiła.

Jeżeli mi natychmiast nie odniesiesz go, wypędzę cię ze służby. (odchodzi)

SCENA XIX.

Błażej — (później) Pułkownik.

Błażej.

O, Boże! co tu teraz począć? Szukajmy... wczoraj tu na ławce... Ale otóż i ławka, a kapelusza nie widać. Ha! szukajmy jeszcze. szukając, napotyka pułkownika) Aj! aj! aj!

Pułkownik.

Gdzie jest moja czapka?

Błażej.

Pana pułkownika czapka?

Pułkownik.

Tak jest, — zapomniałem ją wczoraj wziąć z tej ławki.

Błażej.

Jakto — z kapeluszem mojej pani!

Pułkownik.

Milcz, łotrze! Jeżeli mi za godzinę nie oddasz czapki, to ci uszy poobcinam. Rozumiesz? (odchodzi)

SCENA XX.

Błażej (sam).

Ale jakto, panie pułkowniku? — mnie uszy poobcinać? — Jak to być może, — taka niesłuszność? Otóż w krytycznem jestem położeniu, — ale ktoś nadchodzi. Aha! to Szczerzecki.

SCENA XXI.

Błażej — Szczerzecki (niosąc kapelusz, chce iść do Zosi i spostrzega Błażeja).

Szczerzecki.

A! jak się masz?

Błażej.

Powiedz mi, mój kochany, kiedy wasz pułk wymaszeruje ?

Szczerzecki.

A to dlaczego ?

Błażej.

Mam w tem powód.

Szczerzecki.

Za trzy dni.

Błażej.

Ach ! gdyby za trzy kwadranse.

Szczerzecki.

Dlaczego ?

Błażej.

Bo mi pułkownik obiecał za godzinę uszy poobcinać.

Szczerzecki.

A on zwykł słowa dotrzymywać.

Błażej.

Aj! gwałtu! (spostrzega kapelusz) Co u djabła? A to kapelusz mojej pani!

Szczerzecki.

I czapka mego pułkownika.

Błażej.

Co za radość, co za szczęście! O, nieoceniony przyjacielu, — ocalasz mi uszy... Pani! pani! oto pani kapelusz. O, przyjacielu, jestem ci bardzo wdzięczny.

Szczerzecki (zatykając mu usta).

Czy oszalałeś? — Nie krzycz!

Błażej.

Nie! nie! przyjacielu. — Panie pułkowniku, panie pułkowniku, oto pańska czapka! — O! jakżem szczęśliwy. — Pani hrabiny czapka, kapelusz pana pułkownika.

(wbiega do pałacu)

SCENA XXII.

Szczerzecki — Zosia.

Szczerzecki.

Zosiu! Zosiu! wyjdź no; mam do ciebie interes.

Zosia (w oknie).

Cóż takiego?

Szczerzecki.

Weź ten kapelusz. Znajdziesz w nim list, który cię objaśni, jak masz sobie postąpić. Znalazłem tej nocy kapelusz na ławce w ogrodzie z czapką pana pułkownika. Czytaj i działaj spiesznie. (Zosia się chowa)

SCENA XXIII.

Szczerzecki (sam).

Poczekaj, panie pułkowniku! Nie taki djabeł straszny. jak go malują. Mnie nie pozwalasz ożenić się, każesz mi brać przykład z siebie; stosownie więc do twego przykładu działać będę. Spodziewam się, że cię teraz potrafię zmiękczyć i przystaniesz na moją prośbę. Ale otóż nadchodzą.

SCENA XXIV.

Pułkownik — Ludomiła — Błażej — Zosia — Szczerzecki.

Śpiew nr. 10.

Szczerzecki — Zosia.

Niechaj radość i swoboda
Zajmą ten dzień luby,
W którym męstwo i uroda
W nowe wchodzą śluby.

Ludomiła.

Cóż to jest? — Czyjeż to wesele?

Zosia.

Moje, jeżeli pani zezwolić raczysz.

Pułkownik.

Ale z kim?

Szczerzecki.

Ze mną, — za pozwoleniem pana pułkownika.

Śpiew nr. 11.

Ludomiła (do Zosi).

To szaleństwo niesłychane,
Twoja prośba mnie obrusza;
Nigdy na nią nie przystanę. —

Zosia (na stronie).

Nie spostrzegła kapelusza,
(głośno) Ciężki smutek serce tłoczy;
Pani, zwróć na mnie swe oczy.

Ludomiła (spostrzegłszy kapelusz).

Co to jest? — Mój kapelusz!?

Zosia.

Tak jest, dzisiejszej nocy na ławce.

Ludomiła (śpiewa).

Twoja prośba mnie zwycięża,
Możesz sobie obrać męża. } bis

Zosia.

O, najłaskawsza pani! ileż dzięków.

Szczerzecki (do siebie).

Teraz na mnie kolej. (głośno). A ja, panie pułkowniku, mogę się ożenić?

Pułkownik (śpiewa).

Nie zezwolę na te śluby,
Bierz raczej ze mnie przykłady;
Miłość wiedzie nas do zguby.

Szczerzecki.

Chcę wstępować w pańskie ślady,
Bym, wstępując w związki nowe,
Stracił — nie czapkę, lecz głowę.

Pułkownik.

Moja czapka!

Szczerzecki.

Tak, panie pułkowniku. Tej nocy pod tem drzewem z kapeluszem pani hrabiny.

Pułkownik (śpiewa).

Nic tu gniew mój nie pomoże;
Żeń się z Zosią w imię Boże. } bis

Szczerzecki.

Ach! — moja wdzięczność, panie pułkowniku.

Ludomiła.

No, mój pułkowniku, trudno się dłużej ukrywać.

Pułkownik.

Widzę sam, że niepodobna. — Tak jest, przyjmij pani to serce, które oddawna pragnie być twojem.

Szczerzecki.

Jeżeli pan pułkownik zezwoli, to będziemy mieli dwa wesela razem.

Błażej (na stronie do Szczerzeckiego).

Powiedz mi, bratku, o co tu chodzi, bo ja dotychczas nic nie rozumiem.

Szczerzecki.

No, to ja ci wytłumaczę. Oto biorę Zosię za żonę; wiem, że będzie mnie kochała.

Błażej.

Którą Zosię?

Szczerzecki.

A przecież tu innej niema.

Błażej.

Ej, głupstwa gadasz!

Ludomiła.

Tak, Błażeju. Będzie Zosia miała dobrego męża, — nie takiego, jak ty gapia, ale walecznego ułana.

Szczerzecki.

Który również takim będzie małżonkiem.

Błażej.

Tam do kata! (wesoło) E, to ja sobie poradzę i na złość zostanę kawalerem tak, jak mój ojciec.

Śpiew nr. 12. Wodewil.

Błażej.

W swojem byłem ja uparty,
Poszedłem na stronę; —
On przez swe dowcipne żarty
Zyskał ładną żonę.

Skromność kobiet rzeczą śliską.
Trudno się uchronić. —
Skończyło się widowisko,
Możesz, bracie, dzwonić.

(Zasłona spada)

KONIEC.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

(Ciąg dalszy okładki.)

Po 3 zł

60. ***Fredro J. Al.*** Piosnka wujaszka. Kom. 1. a. 6 m., 2 k. muz. B. Wojnowskiego.
61. Komornik - poeta. Kom. 2 a. 4 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
62. ***Scribe i Augustin.*** Szpital warjatów. Operetka komiczna 1 a. 4 m., 1 k. muz. Adama Wrońskiego.
63. ***Colomb.*** Biedny rybak. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
64. ***Kołodziej.*** Na wymiarze. Obr. wiejski 3 a. 7 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
65. ***Barrière i Lorin.*** Fortepian Berty. Kom. 1 a. 2 m., 2 k. muz. Candera.
66. ***Kołodziej.*** Macocha. Obrazek dram. 4 a. 12 m., 5 k. muz. Adama Wrońskiego.
67. ***Kołodziej.*** Sąsiedzi. Obrazek z życia ludu wiejsk. 3 a. 11 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
68. ***Korzeniowski.*** Karpaccy Górale. Dramat 3 a. 8 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
69. ***Danielewski.*** Medalik Częstochowskiej albo Kolonista pruski. Sztuka 1 a. 5 m., 2 k.
70. ***Korzeniowski.*** Okrężne. Kom. 2 a. z tańc. 7 m., 5 k.
71. ***Karwatowa.*** Kachna. Obr. lud. 3 a. 6 m., 3 k. muz. Stanisława Ogurkowskiego.
72. ***Kołodziej.*** Poczciwy młynarz czyli Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Obrazek lud. 3 a. 9 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
73. ***Gregorowicz. Werbel domowy.*** (Pod pantoflem) Obr. lud. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Emanuela Kani.
74. *Anczyc.* Chłopi arystokraci. Szkic dram. 1 a. 6 m., 3 k.
75. ***Anczyc.*** Łobzowianie. Obraz. dram. 1 a. 7 m., 3 k. muz. Franc. Koniora.
76. ***Anczyc.*** Błażek opętany. Krot. 1 a. 5 m., 3 k. muz Franc. Koniora.
77. ***Anczyc.*** Flisacy. Obrazek lud. 1 a. 6 m., 3 k. muz. Adama Münchheimera i t. d. i Franc. Koniora.

78. *Kołodziej.* Górnicy. Obraz dram. z tańcami 5 a. 14 m., 9 k. muz. Franc. Koniora.

79. ***Kołodziej.*** **Obieżysasi. Obraz lud. 4 a. 11 m., 5 k.** muz. Franc. Koniora.

80. ***Clairville i Thiboust.*** **Sto za sto. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.** muz. W. Świeszewskiego.

81. ***Lasocki.*** **Huzar i Woltyżer. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.** muz. Franc. Koniora.

82. ***Honoré.*** **Grzeszki babuni. Wod. 1 a. 1 m., 2 k.** muz. Franc. Koniora.

83. ***Kucz.*** **Godzina u dziennikarza. Krot. 1 a. 10 m., 2 k.** muz. Franc. Koniora.

84. *Kucz.* Rodzina Mazurów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.

85. ***Simonnin.*** **Kolczyk brylantowy czyli Państwo Staruszkiewiczowie.** Kom. op. 1 a., 3 m., 1 k. muz. Fr. Koniora

86. ***Duru i Chivot.*** **Zbytek mojej żony. Kom. 1 a. 5 m., 4 k.**

87. ***Dębiec.*** W Betleemską świętą noc... Sztuka ludowa ze śpiewami, oparta na tle Bożego Narodzenia. 3 a. 30 m., 4 k. muz. Mich. Dębca i Franc. Koniora.

88. ***Błotnicki.*** **Żyd swatem. Kom. 2 a. 4 m., 3 k. muz. Franciszka Koniora.**

89. *Barrière.* Ulicznik Paryski. Kom. 4 a. 7 m., 3 k., muz. Franc. Koniora.

Po 6 zł

90. *Rydz.* Na dworze Faraona. Obraz relig., w 6 odsł., 20 m. muz. Franc. Koniora.

91. *Rydz.* Grzeszna miłość. Dram. lud. 3 a. z tańcami. 16 m., 5 k., muz. Lecha Bursy.

92. ***Danielewski.*** **Z gniazda orłów białych czyli Rok 997. Obraz dram. 4 a. 22 m., 7 k. muz. O. M. Żukowskiego.**

93. ***Piątkowska.*** **Wróżba cyganki czyli Wesele Basi. Obraz lud. 3 odsł. 7 m., 9 k. muz. St. Moniuszki, Ant. Głębickiego i Franc. Koniora.**

94. *Piątkowska.* Wiejskie zaloty. Obrazek scen. z tańc., 3 odsł. 11 (wzgl. 18) m., 6 k. muz. Franc. Koniora.

19. Miłostki ułańskie.

Cypryan Godebski.

Nr. 1. Polonez.



Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu. 19 Drukiem C. G. Rödera w Lipsku.

Że żołnierz wiary nie zmie - nia

I pięknoś - - ci hołd od - da - je;

Mo-żnaż go wi - nić o śmia - łość,

Że u tych szu - ka na - gro - dy,

Za któ-rych sła-wę i ca - łość

Poświę - ca własne swo - bo - - dy?

Za któ-rych sła-wę i ca - łość

Poświę-ca własne swobo - dy?

Proza, potem znów Nr. 1.

Nr. 2. Duet.

Zosia.

U-dziel nam swojej po-mo - cy; Ktoś się tu wkradł, przyja-

Błażej.

cie- - lu. Nie wiem, lecz dzisiajszej no- -

cy Dojdę ży-czeń twoich ce - lu.

Zosia. (Bokażda powtarza:)

Proza.

Zosia.

Mnie to, mnie to bez wąt - pie - nia Chce dać po-

znać swe za - pa - ły, Mnie to, mnie to

Błażej. O - ne, wi - dzę, zwa - rjo-

bez wąt - pie - nia O - fia - ro - wał bu - kiet

wa - ły.

ca - ły.

Nr. 3.

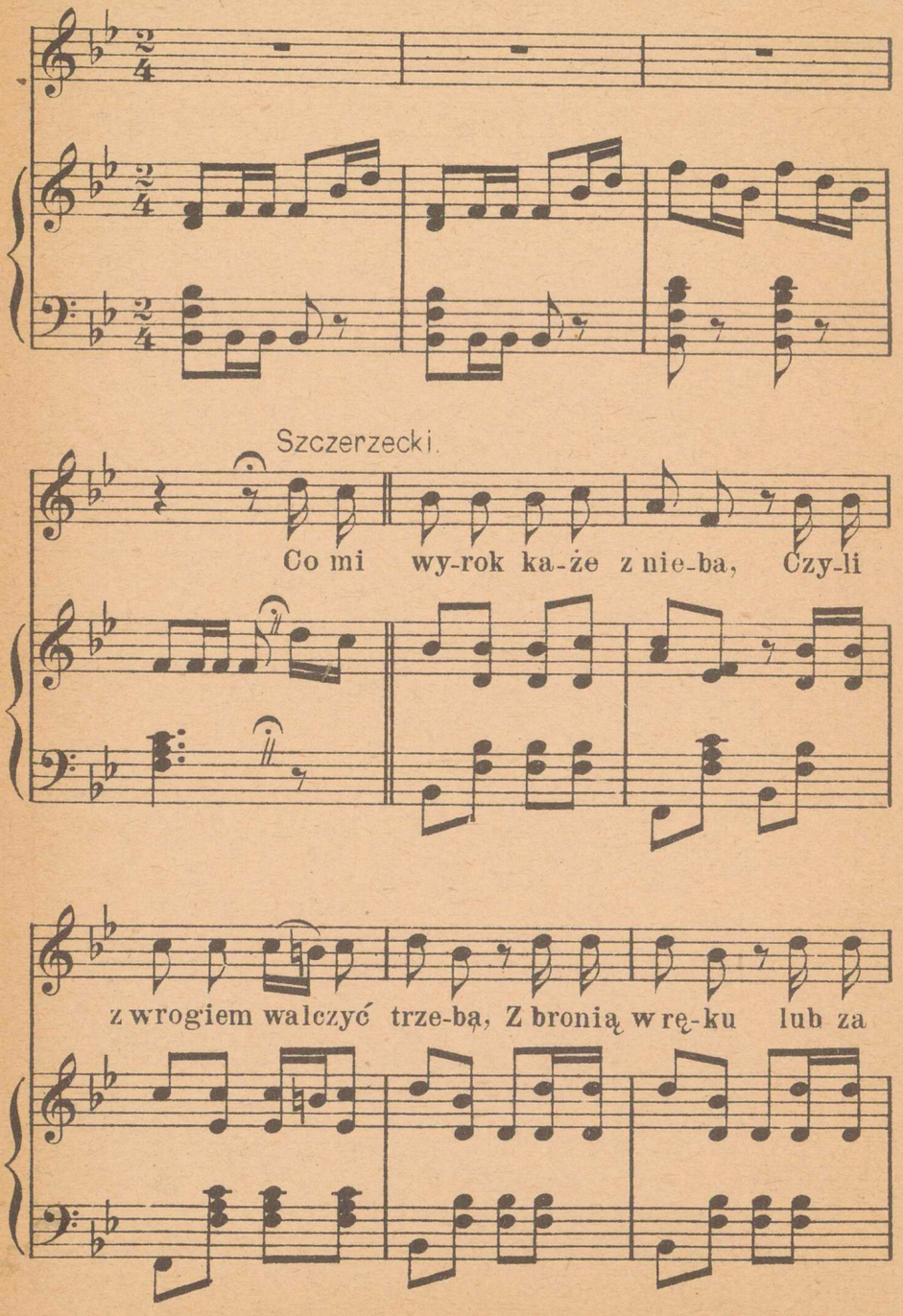
Błażej.

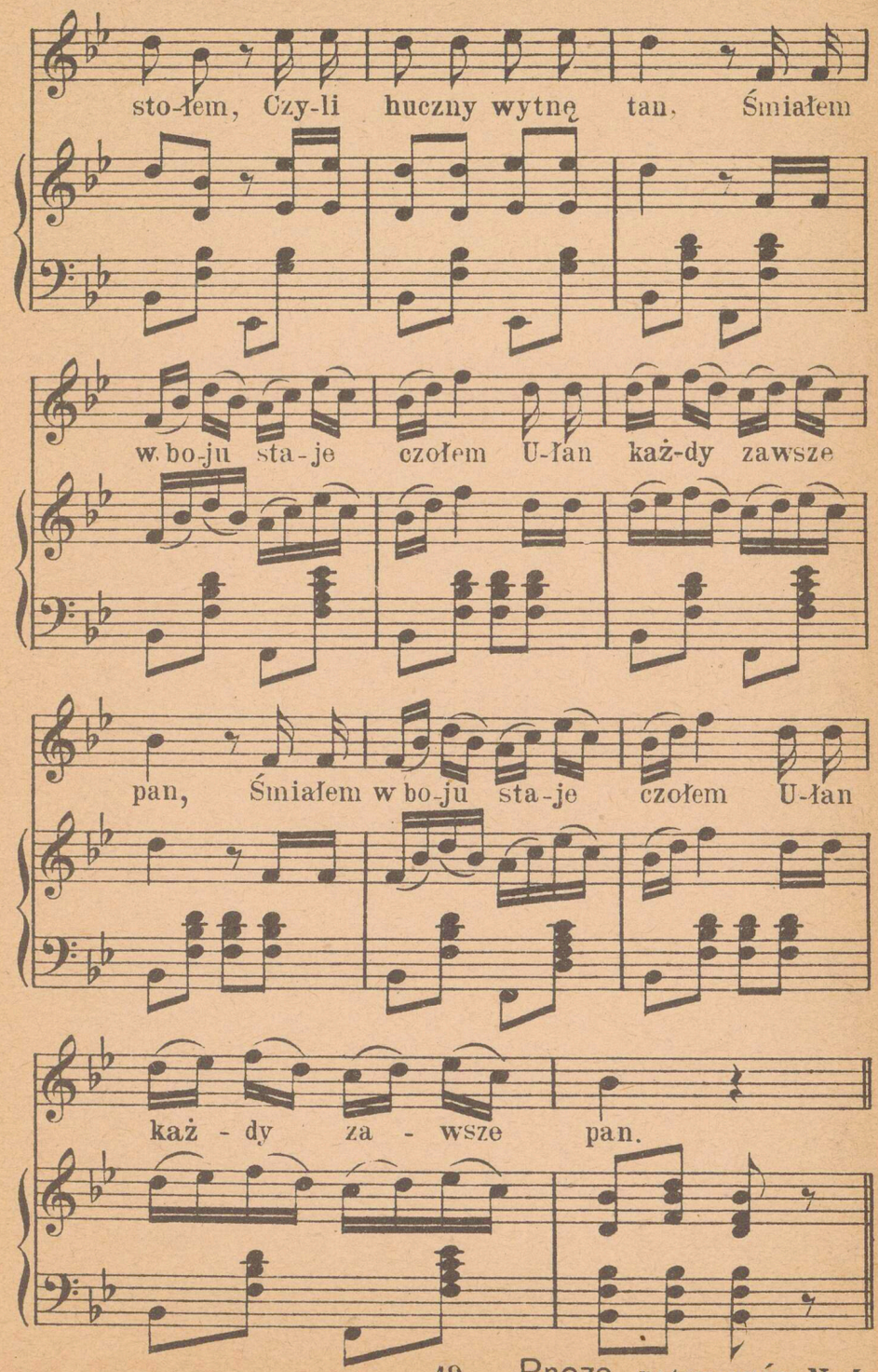
Żołnierz, uf - ny w swe za - le - ty,
Na pa-nien-ki sta-wia sie- ci, Są-dząc, że przez
swe bu-kie-ty W ser-cu któ-rej po-żar wznieci.
W ser-cu któ-rej po-żar wznieci. Lecz niech so - bie

gło-wę su-szy, Nie tak ze mną skończy snadnie,
Sam na sie-bie dzwon po - ru-szy I tak w własne
sie - ci wpadnie, I tak w własne sie - ci wpadnie.

Proza, potem jeszcze raz Nr. 3.

Nr. 4.





Proza, potem znów **Nr. 4.**

Nr. 5.

Szczerzecki.

Gdy sa-mą jed-ną

Zo - czę dziewczy - nę, Pro - wa - dzę bied - ną

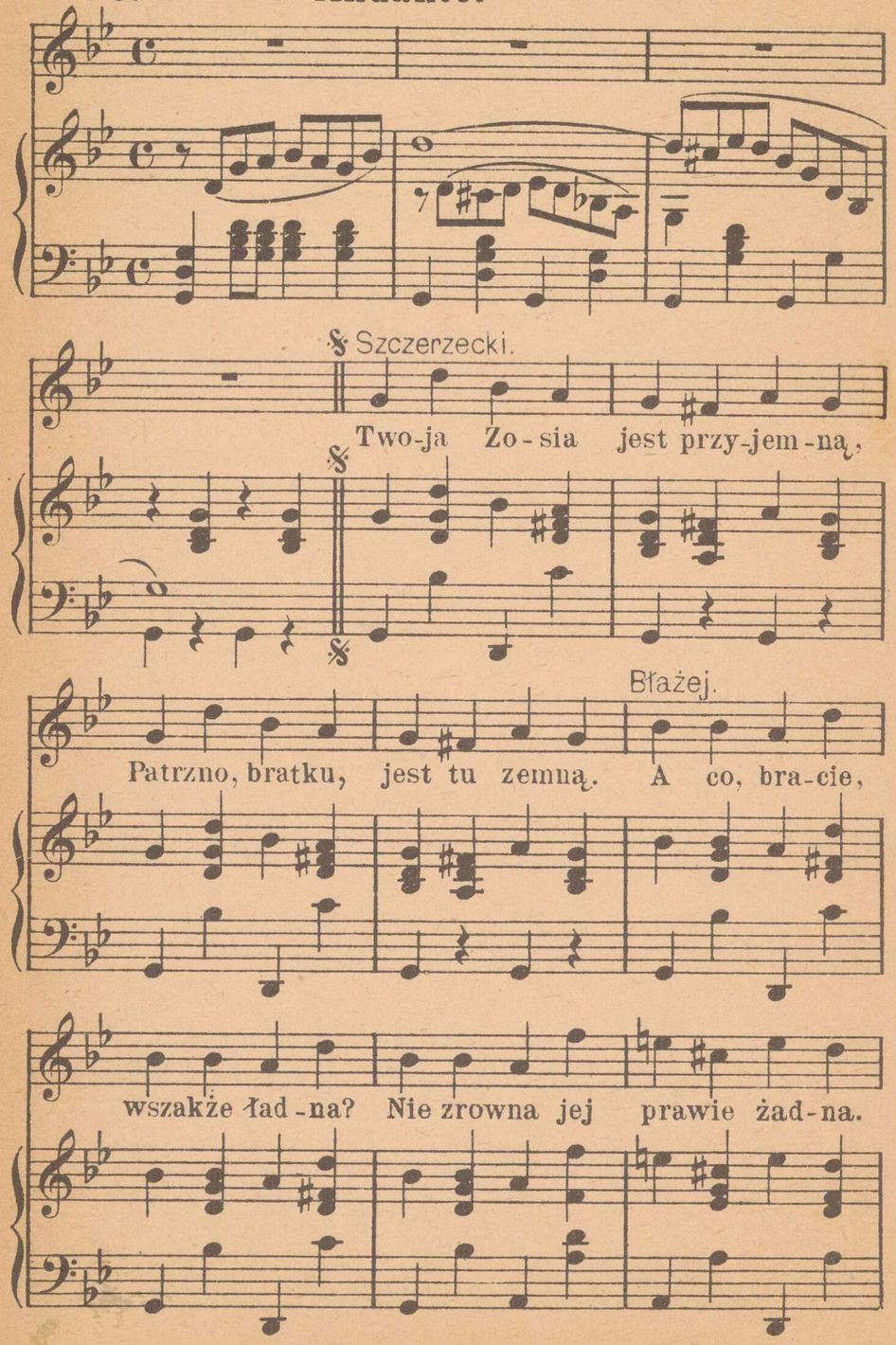
W blis - ką krze - wi - nę. Mó - wię wza - pa - le,

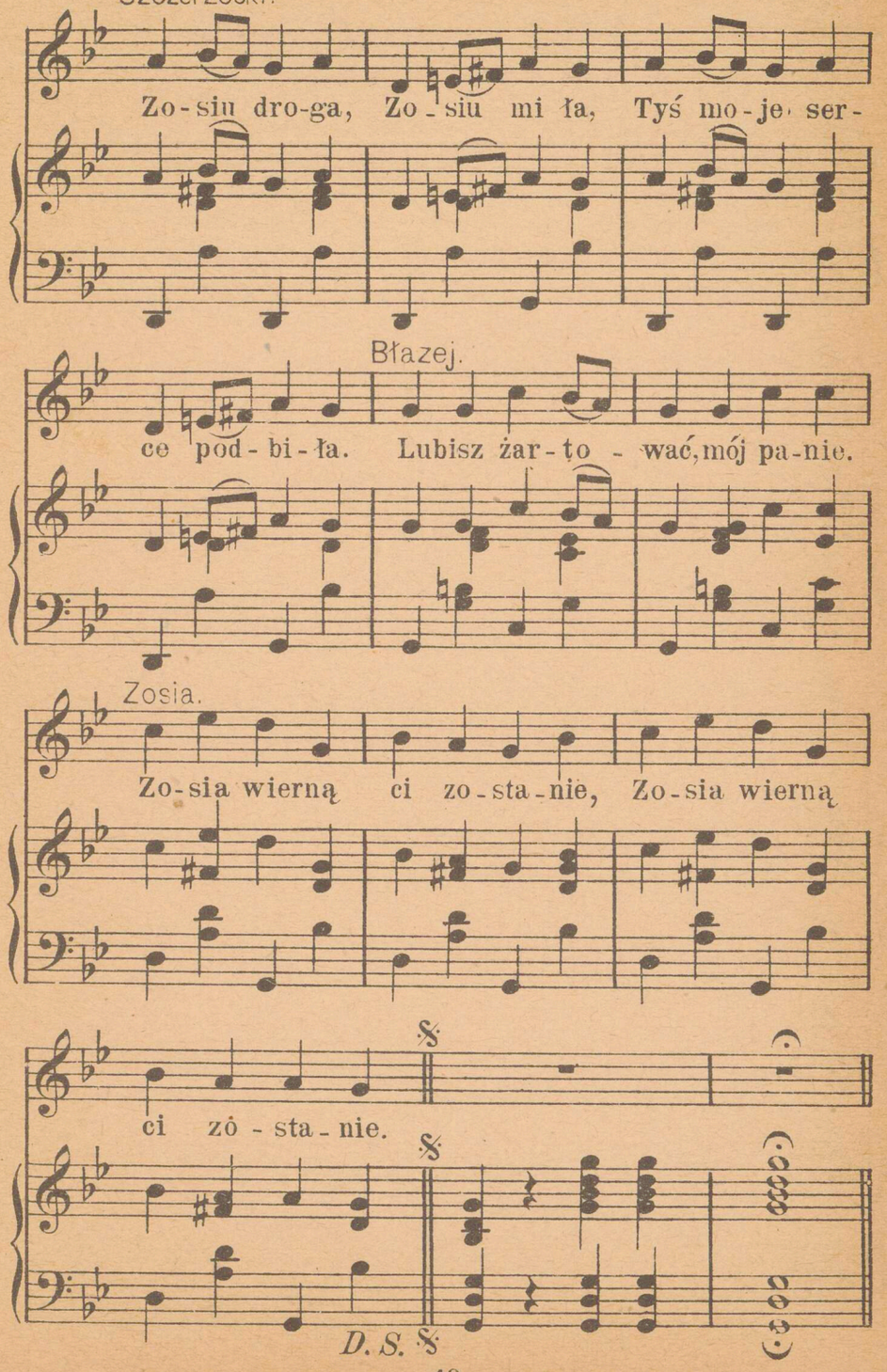
Że kocham sta - le, Żem wzór żoł - nie - rzy.

Aż mi u-wierzy.

7 razy.

Nr. 6. Tercet. Andante.





Nr. 7a Andantino.

Zosia.

Mó-wią, że każ-da dziew-czy-na

Po pew-nym prze-cią-gu lat

Dla pięk-nej bo-gi-ni sy-na

O-fia-ro-wać win-na kwiat.

Ja choć wdzięków mam nie-wie-le

I w liczbie zo-sta-ję sług,

Lecz ra-da-bym, wy-znam śmie-le,

Mi-łoś-ci wy-pła-cić dług.

Proza.

Nr. 7b Allegretto.

Zosia.

Mo - żnaż le - piej pę - dzić ży - cie,

Jak je z mi - łym słodzić wraz? Żal ser - ca nie

drę - czy skry - cie I szyb - ko u -

Moderato.

pły - wa czas. A choć mó - wią

bardzo wie - le, Że każdy mąż żo - nie wróg,

Ja - bym ra - da, wy - znam śmie - le,

1. Mi - łoś - ci wy - pła - cić dług.

2. pła - cić dług.

Nr. 7c

Ludomiła.

Nie wierz ni-gdy, mo-je dzie-cię,
Co ci po-wta-rza lu - by;
Wier-ność rzad-ka na tym świe- cie,
Krok ten wie-dzie do zgu - by.

Kie - dy słod-kie pra - wi sło - wa,
To zdra - dę w ser - cu cho - wa,
A przez za - lo - ty dzie - cin - ne
Tru - je ser - ce nie - win - ne.

Nr. 8. Moderato.





sta - niesz na bacz - noś - ci. Zo: Ja tu
sta - nę na bacz - noś - ci. Szcz: Ty tu

jes-tem, o ra - doś-ci! Ach! jak mi ser-ce
jes-teś, o ra - doś-ci!

bi - je Z bo - jaź - ni, roz - ko - szy
Z bo - jaź - ni, roz - ko - szy

-i mi - łoś - ci!
i mi - łoś - ci!

Nr. 9. Trio.

Pułkownik.

Sia-daj tu - taj ze mną wraz.

Szczerzecki. Ludomiła.

Tom do-pie-ro w biedę wlazł! Żeby kto nie spostrzegł nas.

Szczerzecki. Pułkownik.

Ciekawym, jak spędzą czas. Mi-ło z to-bą pędzić czas.

Szczerzecki. Ludomiła.

Tom, nie żarty, w biedę wlazł. Nikt tu nie spostrzeże nas.

Szczerzecki.

Brawo, brawo, do-bry czas.

Trio.

O, zbyt lu - be dla mnie chwi-le!
Słu - chaj, jak mi ser - ce bi - je.

Któż się o - prze wdzię - ków si - le?

Ludomiła.

Ach! dla cie - bie tyl - ko żyję. Weź ten

pierścień, zakład lu - by, Że do - chowasz wiernie

Szczerzecki.

ślu - by. O, co za tkli-we za - pa-ły! Szkoda,
kwartet dos-ko - na-ły; Gdy-by

1. 2.

że tu Zo - si brak, Był-by
ja - ki dać jej znak.

Trio.

O, zbyt lu - be dla mnie chwi-le!
Słu - chaj, jak mi ser - ce bi - je.

Któż się o - prze wdzięków si - le? Ach! dla cie - bie

Pułkownik.

tyl - ko żyję. Ludo - miło, bądź mi stałą, Poświę-

Szczerzecki.

cam ci istność całą. Nie wi - dać mojej dziew- pięk - ne za - rę -

1. 2.

czyny; Ja się tyl-ko nudzę sam. Na tak
czyny Wnet ja tu zadzwonię wam.

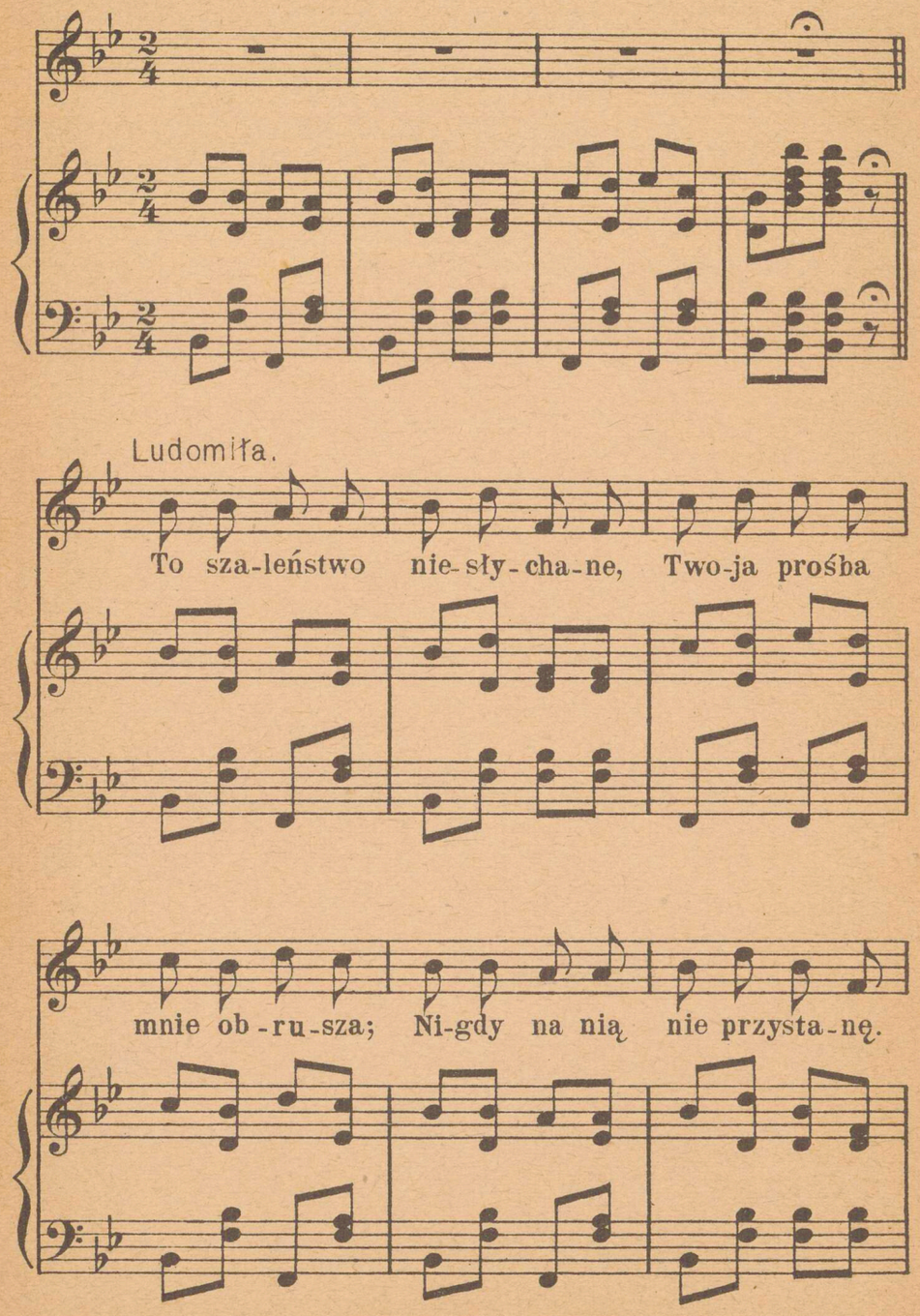
Nr. 10. Szczerzecki i Zosia razem.

Niechaj radość i swo - bo - da

Zaj-mą ten dzień lu - by, W któ-rym męs-two

i u - ro - da W no-we wchodzą ślu - by.

Nr. 11.


Ludomiła.
To sza-leństwo nie-sły-cha-ne, Two-ja prośba
mnie ob-ru-sza; Ni-gdy na nią nie przysta-nę.


Zosia (na stronie).
(głośno)
Nie spostrzegła ka-pe-lu-sza. Ciężki smu-tek
ser-ce tło-czy; Pa-nil zwróć na mnie swe.o-czy.
Proza.
Ludomiła.
Two-ja prośba mnie zwycię-ża, Możesz so-bie
o-brać mę-ża.
Proza, potem raz jeszcze Nr. 11.

Nr. 12. Wodewil.

Błażej.

W swo-jem by-łem

ja u-par-ty, Po-szedłem na stro-nę;

On przez swe dow-cip-ne żar-ty Zyskał ład-ną

żo-nę. Skromność ko-biet rze-czą śliś-ką,

Trudno się u-chro-nić. Skończy-ło się

wi-do-wis-ko, Mo-żesz, bra-cie, dzwo-nić!

200
420605/53

BUŁ
20000000633944

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

M 38387

xx0027444188

19 NARÓD SOBIE! 19



WYDANIE TRZECIE